

Tak sobie kiedyś tu wchodzę do życia
Widzę lekarzy i drę mini ryja
Złotego dziecka tu już nie zatrzymasz
Zło tego dziecka, biatch!
Może nie omen, no ale nie widać tu Tyraela i Cage'a nad wyraz
Mama już wie, że ma szczęście jak ja
Vice versa, bo tyle otrzymam
Wkurwiam nie raz i to pewnie do dzisiaj
Z bratem się ciągle lejemy po ryjach
A jacyś goście wkręcają, że chcemy się macać, czaisz?
Gdzie tu logika?
Mam charakterek, o ludzi się ścieram
Oni się mnożą przez pieprzone zera
Kiedy was widuję, to od niechcenia
Cera, mimika - przykrywka myślenia
Przykry na wyrywki, ale nie teraz
Siadło mi w rapie, nie miałem osiedla
Od ojca pod domem to miałem swój playground
MJ z tablicy nie dawał mi przestać
Sen na rękach, potem sen na stopach
Miasta krawędzi nie można uchować
Ludzi od kółek tu mam ze mną od lat
Jak tych od butów podartych na krokach
Tyle w tym życiu już sobie łapałem
Chwyty jak catcher, a z baseball batem
Tak nieformalnie, a forma ma zasięg
Przeciek formaliny, mój dinozaurze
Wszędzie wymówki, więc oni to lipa
To jeszcze są ludzie czy już fonetyka?
Znowu niesłowni, nie można rozczytać
Nawet wplecionych na karty słownika

Jak masz to w sobie, wszystko easy, easy, typie
Jak masz to w sobie, zawsze easy, easy płyniesz
Największe pierdolenie o tej waszej ciężkiej pracy
Masz się urodzić jakiś. Praca? Nic nie będzie z marnych

Jak masz to w sobie, wszystko easy, easy, typie
Jak masz to w sobie, zawsze easy, easy płyniesz
Największe pierdolenie o tej waszej ciężkiej pracy
Masz się urodzić jakiś. Praca? Nic nie będzie z marnych

Czuję, że to życie będzie wielkie
Grzechem jest, że mogę jeszcze lepiej
Muzyka to niejedno zajęcie, man
Które mnie obraca jak na pięcie, wiesz
Założę siebie o siebie w zakładzie
I ty mi chcesz wmówić, co to przekonanie?
Jak niedoprawiony, to przyłóż na ranę
A wtedy poczujesz, jak cię doprowadzę...
Do prawdy? Doprawdy nie wierzę, że do tego
Mój zachwyty, mam zaszczyt wytykać error błędom
Mam być jak odcinki "Przyjaciół" - zawsze: "The one..."
Nie muszę sztucznie się wybielać, man, jak white lies
Dobre pomysły przychodzą zwyczajnie
Nie czekam na łaskę i pieprzone wsparcie
A ciebie, lamusie, to z takim konceptem

Przekopią nawet, jak odwiedzisz Kickstarter
Tu wokół mnie Nikony, Canony i coraz wyżej
Ja kiedyś przez to złapię nikotynę lub kaliber
Nie ma tak, że każdy może być jak my
Jak ty mogę być, jak tylko już się nie chcę mi już
Ty, że niby za lipę będą brawo bić, bić
No to gratuluję aplauzu, Johnny
Jak byli populiści, to ich właśnie pochowałem
Chodź, gramy w chowanego, jeśli wbijasz w populację

Jak masz to w sobie, wszystko easy, easy, typie
Jak masz to w sobie, zawsze easy, easy płyniesz
Największe pierdolenie o tej waszej ciężkiej pracy
Masz się urodzić jakiś. Praca? Nic nie będzie z marnych

Jak masz to w sobie, wszystko easy, easy, typie
Jak masz to w sobie, zawsze easy, easy płyniesz
Największe pierdolenie o tej waszej ciężkiej pracy
Masz się urodzić jakiś. Praca? Nic nie będzie z marnych